Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 20 gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 165. Łódź, sobota 15 czerwca 1935 r.

100.000 osób na Sowińcu.

Ziemia z Danji i Ukrainy

na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Kopenhaga, 15. 6. — U podnóża ruin starożytnego zamku Koldinghus, w pobliżu którego hetman Stefan Czarniecki stoczył w r. 1658 zwycięską bitwę ze Szwedami — odbyła się uroczystość pobierania ziemi z pobojowiska na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

W uroczystości wziął udział poseł R. P. z Kopenhagi Sokolnicki, delegaci stowarzyszeń polskich w Danji, oraz przedstawiciele duńskiego społeczeństwa.

Na uroczystości przemawiali Polacy i Duńczycy, podkreślając, iż uroczystość jest dowodem głębokiej przyjaźni łączącej Danję i Polskę.

Kraków, 15. 6. — Wczoraj popołudniu przybył na Sowiniec kierownik konsulatu R. P. w Kijowie radca Karszo Siedlecki, który złożył do masywu kopca przywiezioną w pięknej, artystycznej urnie ziemię

z pobojowisk Ukrainy.

Kraków, 15. 6. — Wczoraj popołudniu na zaproszenie kierownika organizacji i techniki budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego pplk. dypl. Tomaszewskiego odbyła się konferencja prasowa której zadaniem było poinformowanie prasy o dotychczasowej organizacji pracy budowy kopca oraz sprawie przyjmowania wielotysięcznych pielgrzymek, zdążających codziennie z całej Rzeczypospolitej i zagranicy do Krakowa dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W toku konferencji płk. Tomaszewski zaznajomił zebranych z organizacją biura komitetu budowy kopca w Krakowie przy ul. Lubicz 4, przez które to biuro muszą przejść wszystkie zgłoszenia pielgrzymek, celem możności

uzyskania wstępu

do krypty wawelskiej oraz zapewnienia sobie w czasie pobytu w Krakowie kwater, wyżywienia oraz dojazdu autobusami na Sowiniec. Komitet dysponuje 3 wielkiemi ośrodkami zakwaterowania dla przyjezdnych (szkoły kwateruje kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego).

Z miasta wyjechali uczestnicy konferencji na Sowiniec.

Prace dotychczasowe osiągnęły wykonanie w 45 proc. robót ziemnych i jedną czwartą wysokości kopca. Kopiec gotowy będzie wraz z urządzeniem otoczenia w jesieni 1936 roku.

Dzięki nader sprawnej organizacji prace nad budową kopca postępują szybko naprzód. Dla biorących udział w sypaniu kopca wybudowano na miejscu obszerny pawilon, gdzie znalazły pomieszczenie: specjalny urząd pocztowy, sklep z pamiątkami na dochód budowy kopca, bufety i miejsca odpoczynku. Wzgórze dostatecznie zaopatrzone jest w wodę. W najbliższej przyszłości zostanie do kopca doprowadzony wodociąg. Dotychczas z zamiejscowych osób przesunęło się przez Sowiniec przeszło 100 tysięcy osób.



W S T Y D!...

Łodzianie nie jeżdżą do Krakowa.

ŁÓDŹ, 15. 6. — W rozkładzie pociągów popularnych do Krakowa w drugiej połowie czerwca, które przewiozą pielgrzymki dla złożenia hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego oraz wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu uderza

brak Łodzi.

Nie jest to rzecz przypadkowa. Jedyny pociąg, który w pierwszej połowie czerwca miał odejść do Krakowa został, jak wiadomo, odwołany spowodu braku zgłoszeń. Tak niestety w praktyce wygląda miłość Łodzi do postaci zgasłego Wodza Narodu. Poza wycieczkami szkolnemi, dorosłe pokolenie nie może się jakoś zdobyć na żadną manifestację swych uczuć.

—ooo—

BOHATERSKI KAPŁAN

uratował tonącego chłopca.

Wieluń, 15. 6. — Dziatwa szkolna wsi Ruda pod Wieluniem będąca na wycieczce szkolnej w okolicach Krzeczowa, zażywała kąpieli w rzece Warcie. Nagle jeden z kąpiących się chłopców

Majda lat 13.

dopłynąwszy na głębie zaczął tonąć. Na okrzyk tonącego i pozostał. dzieci obecny również na wycieczce ksiądz parafji Ruda Antoni Wodzisławski, widząc, że chłopiec porwany wirem wciągnięty został na dno rzeki — zrzucił z siebie sutannę i popłynął w kierunku topielca. Bohaterski kapłan po kilku zanurzeniach znalazł wreszcie chłopca i przypłynął z nim do brzegu.

Malec po usilnych zabiegach przyszedł do przytomności.

Obecny na wycieczce kierownik szkoły p. S. złożył księdzu serdeczne podziękowanie.

Rodzice wyratowanego chłopca nie posiadali się wprost z radości.

Aresztowanie kilku osobników

podejrzanych o napad na mieszkanie dozorcy.

ŁÓDŹ, 15. 6. — W związku z zagadkowym napadem na mieszkanie dozorcy domu przy ul. Fabrycznej 22, Jana Dudy, któremu napastnicy, podający się za wywiadowców, Wydziału Śledczego, zabrali kwotę 129 zł. gr., policja przeprowadziła dochodzenie, w wyniku którego

zatrzymano kilku osobników,

podejrzanych o dokonanie tego napadu. Zatrzymanych osadzono w areszcie do czasu wyświetlenia całej sprawy. Dalsze poszukiwania trwają.

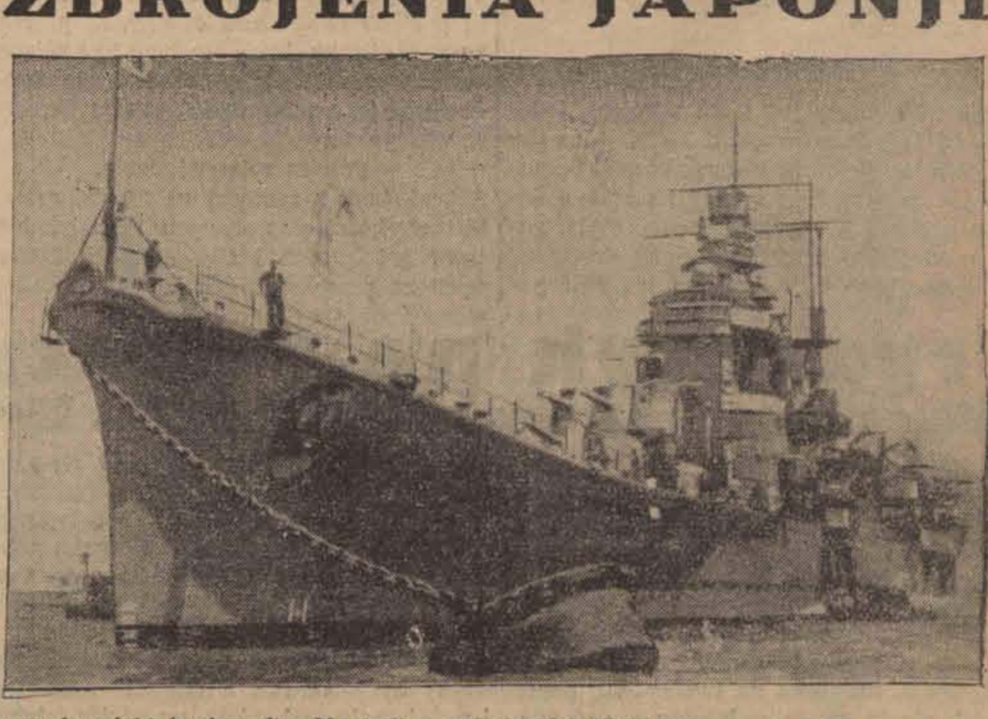
Jak się okazuje, zagadkowi przestępcy, podający się za wywiadowców policyjnych, przeprowadzili w mieszkaniu Dudy rewizję pod pozorem zameldowania o tem, jakoby w mieszkaniu dozorcy mieściła się potajemna mennica.

ROZSZALAŁE ŻYWIOŁY.



...wy i gwałtowne burze spowodowały olbrzymią powódź nad rzeką Missouri w Stanach Zjednoczonych. Ludność chroniła się na dachy domostw ale niezawsze udawało się uratować powodzian przed zawaleniem się budynków,

ZBROJENIA JAPONJI.



Nowy japoński krążownik „Myoko" o pojemności 15.000 tonn wyjechał po raz pierwszy na morze.

Bandyci związali kobietę

i nakryli ją dywanem.

BIAŁYSTOK, 15. 6. (od wł. kor.) — Wczoraj w nocy dokonano w mieszkaniu Kazimiery Szymańskiej w Wasilkowie niezwykle tajemniczego włamania rabunkowego.

Szczegóły tego niezmiernie zuchwałego najścia rabunkowego przedstawiają się następująco:

Wczoraj o godz. 1-ej w nocy dwaj nieznani osobnicy zapomocą wyjęcia okna górnego w drzwiach frontowych, dostali się do mieszkania Kazimiery Szymańskiej, zamieszkałej w Wasilkowie przy ul. Kościelnej 36. Jeden ze sprawców stanął przy łóżku Szymańskiej,

przykrył jej twarz chustką i kazał jej być cicho, drugi zaś udał się do przyległego pokoju, zamieszkiwanego przez Zofję Szarkowską, w tymże czasie nieobecną w mieszkaniu.

Po uprzedniem oderwaniu małego skobla zrabował 150 zł. w gotówce (w banknotach i monetach srebrnych), książeczkę P. K. O. na sumę 2000 zł., obrączkę złotą, wartości 50 zł. oraz pierścionek srebrny z literą rosyjską „Sz."

Po zrabowaniu pieniędzy i biżuterji bandyta przybył do łóżka Szymańskiej i, związawszy jej ręce w tył chustką, przykrył ją dywanem, przyniesionym z pokoju Szarkowskiej, poczem z drugim napastnikiem zbiegł.

—ooo—

Charakterystyczne zajście w Tomaszowie.

Tłum żydów zaatakował policjantów

Pobicie wieśniaczki w jatce mięsnej.

Tomaszów Maz. 15.6. Zaszedł w Tomaszowie następujący wypadek. W godzinach rannych do jatki mięsnej Joska Cynamona przy ul. Jerozolimskiej 15, wstąpiła zamieszkała we wsi Nagorzyce Apolonja Spała żądając ćwierć kilograma mięsa. Rzeźnik widząc przed sobą wieśniaczkę, postanowił dać jej towar najgorszy. Wieśniaczka widząc, że żyd odważył jej ćwierć kilograma nie mięsa, ale dosłownie ochłapów oświadczyła że tego nie weźmie i

skierowała się do wyjścia.

Silny i barczysty rzeźnik rzucił się wówczas ku niej oświadczając, że zważony towar musi wykupić, przyczem schwycił kobietę i nie chciał jej ze sklepu wypuścić. Wieśniaczka ponownie oświadczyła że mięsa nie weźmie. Wówczas żyd począł ją bić. Na powstały krzyk kobiety zbiegła się gromada żydów; korzystając z chwilowego zamieszania wieśniaczka uciekła wprost do pobliskiego komisarjatu P. P. gdzie w sprawie bezczelnej napaści złożyła odpowiedni meldunek. Na miejsce udał się funkcjonarjusz P. P.

Przybyłemu na miejsce przedstawicielowi władz bezpieczeństwa rzeźnik odmówił wszelkich wyjaśnień zachowując się przytem wyzywająco i ordynarnie. W sukurs Cynamonowi pośpieszył tłum żydów jaki się momentalnie na miejscu zebrał i który wobec posterunkowego P. P. przyjął groźną postawę. Widząc na co się zanosi posterunkowy wezwał tłum do rozejścia się. Tłum żydów wezwania nie usłuchał, przeciwnie parł jeszcze w stronę posterunkowego. W takiej sytuacji policjant

dobył pałki gumowej

przy pomocy której począł rozpraszać napastujących go żydów. Z tłumu poczęły pod adresem władz bezpieczeństwa i rządu padać prowokacyjne okrzyki w rodzaju: „Rząd polski żyje z żydowskich pieniędzy— a żydów bije"! Wreszcie przy pomocy nadbiegłego drugiego policjanta udało się żydów rozproszyć. Chyba opisana wyżej sprawa nie wymaga szerszych komentarzy.

—ooo—

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1.83, w płaceniu 1.82; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.87 Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,26 i 5,25, funty angielskie 26.00

Przykry widok w stajni.

Nieludzki właściciel zapomniał o koniu.

ŁÓDŹ 15.6. Mieszkaniec Łodzi Józef Ohal zamieszkały przy ul Matejki Nr. 7, trudniący się wywożeniem śmieci poza miasto jest w posiadaniu wynędzniałego konia, którego utrzymuje w ciasnej, brudnej stajni na posesji przy ul. Pomorskiej Nr. 104. Głodujący i poniewierany koń pędzi okropny żywot ciężko pracując na utrzymanie swego prześladowcy, który stale zapomina wrzucać mu do koryta

należnego pożywienia.

W ostatnich dniach Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami stwierdziło za pośrednictwem delegata, że Ohal porzucił swego konia i nie dał mu w ciągu kilku dni pożywienia, ani wody. Gdy delegat Towarzystwa przy udziale policji otworzył zamkniętą od paru dni stajnię, oczom obecnych przedstawił się przykry widok zwierzęcia, leżącego na posłaniu, wyczerpanego z głodu i pragnienia. Omdlałe zwierzę wydobyte zostało na zewnątrz przy pomocy pomostu z desek, doprowadzone do przytomności i odżywione.

Stwierdziwszy wyjątkowo okrutne znęcanie się Ohala nad koniem, Komisarjat PP. sporządził konicsienie karne przeciwko niemu, celem pociągnięcia do surowej odpowiedzialności karnej, ponieważ Ohal wszedł w kolizję z art. 2 Rozp. Prezyd. RP. z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami roztoczyło opiekę nad koniem i dokarmia go na własny koszt

—ooo—

47 listów z Ameryki
w mieszkaniu woźnego kasy gminnej.

WŁOCŁAWEK, 15. 6. — W kasie gminnej w Falborzu dokonano kradzieży, która naprowadziła na ślady do wykrycia kradzieży listów z dolarami, przysyłanych z Ameryki. W toku śledztwa podejrzanym okazał się woźny tego urzędu, Szczupakowski, lat 31. Przeprowadzono rewizję w jego domu i znaleziono

47 listów z Ameryki,

trzy z nich leżały już kilka miesięcy, jeden czek na 150 dolarów od r. 1929i jeden dolar. Podczas śledztwa Szczupakowski tłumaczył się, że trzy listy spadły na szafę i dopiero podczas porządków świątecznych żona je odnalazła, czek znaleziony dostał od pomocnika pisarza, dolara zaś kupił na poczcie, pozostałe listy były do rozdania po gminie.

Po bliższem zbadaniu listów, okazało się że listy były otwierane a znajdujące się w nich dolary

wyjmowane.

Sąd przychylił się do żądania prokuratora pomimo twierdzenia obrony, że przechowywanie listów, które powinny być zniszczone na wypadek, gdyby oskarżony je okradł, dowodzi jego niewinności, skazał Szczupakowskiego na

półtora roku więzienia,

500 zł. kary z zamianą na 50 dni aresztu, 130 zł. kosztów sądowych i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich honorowych na przeciąg trzech lat.

Pryszczyk na twarzy
przyczyną śmierci młodej mężatki.

Z Grudziądza donoszą:

W szerokich kołach mieszkańców Grudziądza przygnębiające wrażenie wywołała wiadomość o tragicznym zgonie córki tutejszych obywateli płk. Z. Dobrowolskich, śp. Jadwigi Redziny, żony porucznika 65 p. p. Zaledwie przed kilkomą dniami zmarła uległa niegroźnemu zdawałoby się pozornie skaleczeniu, naskórka na twarzy. Ot, poprostu jak się to często zwłaszcza u pań zdarza śp. Redzina usunęła pryszcz i ranę dla cka prawie niedostrzegalną zapudrowała. Już po kilku godzinach pojawiły się pierwsze objawy zakażenia. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zatrucie rozszerzało się coraz bardziej a wiedza lekarska poprostu zdawała się bezsilną. Liczne zastrzyki operacja dokonana w szpitalu miejskim

nie dały pozytywnego wyniku.

Stan młodej, bo zaledwie dwudziestokilkoletniej do niedawna tryskającej zdrowiem i radością życia kobiety, matki trzyletniego chłopczyka pogarszał się z dnia na dzień. wreszcie nastąpi zgon.

Podejrzany domokrążca
w siwej sutannie.

Łódź, 15. 6. — Od kilku już dni na terenie miasta naszego kręcił się po domach jakiś duchowny marjawicki, który sprzedawał propagandowe broszurki wydane przez sektę marjawitów i ich modlitewki. Osoba duchownego marjawickiego zainteresowała się również policja. W dniu wczorajszym duchowny — domokrążca został zatrzymany przez policję i doprowadzony celem wylegitymowania się do komisarjatu policji.

Jak się okazało duchowny ów nie posiadał zezwolenia władz starościńskich na prowadzona przez siebie sprzedaż broszurek. W rezultacie krzewiciel idei sekty osławionego Kowalskiego pociągnięty został do odpowiedzialności

UPAŁY.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 15. 6. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 13 stopni powyżej zera. O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 743,9 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o lekkiem zachmurzenu.

Temperatura na terenie całego kraju w granicach od 21 do 27 stopni powyżej zera.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W. Belfaście (angielska Irlandja) doszło do nowych rozruchów i starcia pomiędzy policją a demonstrantami, którzy brali udział w konferencji ligi protestanckiej Ulstera.

Manifestanci zaatakowali 21 domów, wybili w nich szyby i częściowo zniszczyli urządzenia ich. Doszło też do strzelaniny, w czasie której ranny został sierżant angielski.

(—) Chiny zażądały interwencji Anglji i Ameryki przeciwko aneksji Chin Północnych przez Japonję.

(—) Pomimo zapowiedzi Lavala, że energicznie będzie bronił franka, wczoraj wywieziono z Paryża nowy transport złota wartości 20 miljonów franków.

(—) Rząd polski ponownie zaprotestował w Gdańsku przeciwko ograniczeniom dewizowym, dotyczącym pasażerów pociągów tranzytowych do Gdyni.

(—) W sejmowej komisji konstytucyjnej zakończono dyskusję nad projektem ordynacji. W komisji senackiej doszło do zatargu, ponieważ przedstawiciele PPS., ludowców i Klubu Narodowego uważają zebrania komisji senackiej przed uchwaleniem ordynacji przez sejm za nieprawne.

(—) Ukazało się obwieszczenie, że rozdawanie świadectw tymczasowych 3-procentowej premjowej Pożyczki Inwestycyjnej odbywać się będzie za pośrednictwem syndykatów i placówek i rozpocznie się z końcem lipca rb.

(—) W odpowiedzi na depeszę grupy radnych Stronnictwa Narodowego do ministra spraw wewnętrznych, Minister przesłał wojewodzie łódzkiemu Hauke - Nowakowi depeszę, w której poleca Wojewodzie zawiadomić za pośrednictwem komisarza m. Łodzi inż. Wojewódzkiego radnych podpisanych na depeszy, że w myśl odnośnych paragrafów ustawy samorządowej, bezpośrednim organem nadzorczym samorządu jest Wojewoda.

(—) Dzisiaj rano odbyły się w Warszawie i wszystkich miastach wojewódzkich nabożeństwa żałobne z okazji rocznicy tragicznego zgonu śp. min. Pierackiego.

(—) Wczoraj przy doczepianiu wagonu w Koluszkach, wskutek silnego pchnięcia przez parowóz spadło kilka walizek, które nabiły trochę guzów młodocianym pasażerom.

Po spisaniu protokółu, pociąg ruszył w drogę.

Niektóre pisma wyolbrzymiły ten drobny wypadek do rozmiarów „katastrofy".

(—) W hipotece przy sądzie okręgowym w Płocku dokonany został akt przepisania własności gmachów klasztoru marjawickiego na rzecz gminy marjawickiej. Odpowiedni akt zrzeczenia się własności podpisał były przywódca marjawitów, arcybiskup Jan Marja Kowalski.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi nieoficjalnie generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, który był gościem gen. Langnera.

Urlopy na jubileuszowy zlot harcerski
Okólnik do wszystkich ministerstw.

WARSZAWA. 15.6 Podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów Siedlecki wystosował do wszystkich ministerstw okólnik w sprawie jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego, który odbędzie się w czasie od 11 do 25 lipca w Spale pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Aby umożliwić starszym, lub byłym harcerzom i harcerkom, pozostającym obecnie na służbie państwowej, wzięcie udziału w zlocie — urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe w granicach możliwości służbowych

udzielić mają urlopów

funkcjonarjuszom państwowym na zlot na podstawie zaświadczeń komend harcerskich.

Osobliwe pieśni młodzieży żydowskiej
Tajemnicze zebrania obok cegielni.

Płock 15.6. „Głos Mazowiecki" zamieszcza poniższą notatkę: „Obszar cegielni Niedźwiedzia w Parowie pod Płockiem jest od dłuższego już czasu terenem jakichś tajemniczych zbiórek młodzieży żydowskiej z Płocka. W każdą sobotę przybywają tu liczne grupki płockiej młodzieży żydowskiej. Młodzież ta urządza na miejscu jakieś tajemnicze zebrania i odbywa ćwiczenia pod kierunkiem instruktorów. Podczas tych ćwiczeń i zbiórek rozbrzmiewaja krzykliwe śpiewy różnych pieśni, śpiewanych w żargonie, a nawet i w języku polskim. A jakie to pieśni, niech posłuży taki wyjątek:

„Nie nam wasze polskie baty, ani [illegible] znańskiej ziemi siew. Zgnieciem [illegible] was, psubraty, Wy goje, wy [illegible] krew!.."

Album z drastycznemi fotografjami
Likwidacja luksusowego domu schadzek.

WARSZAWA, 15, 6. —

Oddawna już policja miała na oku małżonków Eugenjusza Waldemara i Halinę Stankiewiczów, trudniących się stręczeniem do nierządu i prowadzących w swem mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej 8 luksusowo urządzony

dom schadzek.

Stankiewicz pracował w jednym z pierwszorzędnych lokali rozrywkowych w Warszawie, gdzie występował pod pseudonimem Waldemara Carini. Rzekomy Carini nawiązywał kontakt z przystojnemi paniami, przychodzącemi do tego lokalu, zręcznie badał sytuację, materjalną upatrzonej ofiary i pod pozorem przyjścia jej z pomocą, oddawał

w ręce swej żony,

która odpowiednio do instrukcyj męża ustosunkowywała się do zgłaszających się do niej kobiet. Znajomość ta kończyła się zazwyczaj tem, że ofiary znajdujące się w trudnej sytuacji materjalnej, wyrażały zgodę na uprawianie nierządu.

Gdy ofiara wyraziła już swą zgodę wówczas fotografowano ją w różnych drastycznych pozach i wklejano fotografje do albumu.

Kobietom nowo pozyskanym wskazywano lokale, w których powinny przebywać w godzinach, wyznaczonych przez Stankiewiczową dokąd w razie potrzeby dzwoniono i wzywano je do domu schadzek.

Występnych małżonków osadzono w więzieniu, a mieszkanie ich opieczętowano.

Mostek pułapką dla przechodniów
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 15 czerwca. Ubiegłej nocy około godziny 2 w mieszkaniu własnem przy ulicy Batorego 18 zmarł nagle 85 letni Stanisław Wilczek, właściciel wymienionej posesji. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po stwierdzeniu zgonu pozostawił zwłoki Wilczka w obecności policji.

— W Kochanówku w polu spadł z drzewa i złamał sobie rękę 11-letni Zalman Sztarkman, zamieszkały w Łodzi. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca na kurację do szpitala.

— Na ulicy Drewnowskiej wskutek załamania się drewnianego mostku upadła i złamała rękę 60-letnia Estera W[illegible]garten, zamieszkała przy ul. Podrzecznej 29. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W korytarzu domu przy ul. Gdańskiej 90 w czasie bójki odniósł ogólne obrażenia ciała 49-letni Wacław Ka[illegible]ski, zdun, zamieszkały przy ul. Andrzeja 15. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego

ŻYCIE PABJANIC.
Dziesięć strzałów...

Dnia 16 czerwca w jednej z najpiękniejszych strzelnic w województwie łódzkiem, która się mieści w Parku Wolności, pabjaniczanie oddadzą „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny". „Dziesięć strzałów" połączone będzie z otrzymaniem Odznaki Strzeleckiej po wypełnieniu przewidzianych warunków.

SPÓR O WODĘ.

Między lokatorami posesji przy ul. Toruńskiej a właścicielką p. Palmowską od dłuższego czasu trwał spór na tle niewypełniania warunków najmu mieszkania. Najistotniejszą rzeczą w tym sporze była zepsuta studnia. Lokatorzy zmuszeni byli brać wodę u sąsiada za opłatą 20 gr. tygodniowo. Ponieważ gospodarz nie chciał zaliczyć sumy płaconej za wodę w komornem, jeden z lokatorów p. Supczyński Stefan wniósł powództwo do Sądu Grodzkiego o 20 zł..

Sąd Grodzki po wysłuchaniu stron, orzekł że woda musi być w każdej posesji; to też p. Palmowska poniesie wszelkie koszta za czerpanie wody w domu sąsiednim.

ODSTĘPNE CZY KOMORNE?

P. Wypych wynajął mieszkanie małż. Rebert i pobrał 250 zł., 100 zł. tytułem komornego za rok czasu, a 150 zł. jako odstępne.

Po roku p. Rebert oświadczył gospodarzowi, że komorne należy mu się dopiero od 1 lipca 1935 r., ponieważ żadnego odstępnego nie uznaje.

P. Wypych w dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim zgodził się zaliczyć całkowitą sumę na komorne, jeśli p. Rebert wyprowadzi się, na co p. Rebert wyraził swą zgodę.

SPÓŁDZIELCZE STOW. SPOŻ. SPOŁEM WYPŁACA DYWIDENDĘ.

W tych dniach Stow. Spoż. „Społem" przystąpiło do wypłacania dywidendy za rok bieżący. Dywidenda będzie wypłacana tym członkom, którzy posiadają pełne wkłady; tym, którzy nie posiadają pełnych udziałów, dywidenda będzie dopisana do udziałów.

Dywidenda nie pobrana do dnia 1-go sierpnia, będzie doliczona do udziałów.

ŻYCIE ZGIERZA.
Kolonje letnie dzieci

W Zgierzu organizowaniem kolonij letnich dla dziatwy szkół powsz. zajmuje się Towarzystwo Kolonij Letnich. Posiada ono do dyspozycji bardzo miły i schludny, choć jak na miejscowe stosunki za mały barak w lesie Miejskim „Dąbrówka", gdzie urządzane są właśnie kolonje letnie. Dzielą się one na 2 turnusy miesięczne: podczas pierwszego wakacyjnego miesiąca odbywają się kolonje chłopców, podczas drugiego dla dziewcząt. Spowodu szczupłości baraku oprócz „stałych" kolonij z których korzysta 114 dzieci, utworzono tzw. półkolonje, które są zorganizowane w ten sposób, że dzieci z tych półkolonij nocują w swoich domach, zaś rano zbierają się wszystkie w szkole powsz. nr. 1 przy ul. Łęczyckiej, tu zjadają śniadanie i pod opieką nauczycieli idą do Dąbrówek, gdzie razem z „kolonistami" przebywają cały dzień, poczem wieczorem wracają do domów. Oprócz dzieci miejscowych na kolonjach przebywają dzieci naszych emigrantów z Niemiec w liczbie 20. Do kolonji przeznaczone są dzieci rodziców bezrobotnych, wybrane przez kierownictwo szkół oraz przez Ubezpieczalnię Społeczną, która płaci za utrzymanie swych „pupilów". Reszta dzieci znajduje się na utrzymaniu Towarzystwa. Kosztuje to około 12,000 złotych.

Na kolonji dzieci znajdują się pod opieką nauczycieli. Jakie korzyści fizyczne osiągają świadczy to, że po miesięcznym pobycie przeciętny przyrost wagi wynosi 2 kg. Są nawet i tacy „koloniści" którzy „przyrastają" aż 8 [illegible]

Zarząd Towarzystwa Kolonji Letnich jest następujący: Przewodnicząca [illegible] Lazarowa, wiceprzewodniczący p. [illegible] zydent Jan Swiercz, skarbnik p. St[illegible]nik, sekretarz p. Seweryniak oraz członkowie pp.: Mertowa, Kamińska, Wo[illegible]chowska, Skornupski i dr Kaltgrad.

NOWI ABSOLWENCI P. S. H.

W tym roku Państwową szkołę H[illegible]dlową ukoczyli: Irena Andrzejews[illegible] Florentyna Cybulska, Leokadja Fra[illegible]szczykówna, Gitla Hendlisówna, Pe[illegible] Honigstockówna, Marja Kownacka, [illegible]dwiga Krysińska, Chawa Kuperstoch[illegible]na, Bajla Mendlówna, Nina Matjatków[illegible] Haja Pacanowska, Jadwiga Plucińsk[illegible] Wiesława Sikorska, Helena Sowińsk[illegible] Sura Szajniakówna, Anna Szymczak[illegible]na, Eugenja Szyllerówna, Kunegu[illegible] Tarnaska, Ella Tornówna, Halina W[illegible]ciechowska, Zofja Zielińska.

Miron Chiliński Zenon Dudziński, [illegible]jan Gust, Jan Kędzierski, Antoni Ku[illegible]ki, Jan Łodwig, Longin Marszałkows[illegible] Józef Matuszewski, Jan Maurer, Hie[illegible]nim Mroszczak, Stanisław Nowacki, [illegible]dam Pawlicki, Eugenjusz Perka, M[illegible]czysław Poliński, Władysław Syd[illegible] Stanisław Walczak i Zdzisław Wiecz[illegible]rek.

Życie studentów włoskich
Bezstroski nastrój
w rzymskiej Alma Mater.

RZYM w czerwcu.

W każdem włoskiem mieście uniwersyteckiem młodzież studjująca grupuje się w organizacji GUP. (Gruppi Universitari Fascisti). Nie można się tam jednak dostać bez karty pobytu, którą zresztą każdy przebywający we Włoszech cudzoziemiec powinien posiadać i stale nosić przy sobie aż do chwili opuszczenia granic G. U. F. jest to faszystowska organizacja studentów obejmująca całokształt życia młodzieży akademickiej jednocząca w swem gronie wszystką młodzież zakładów wyższych, nie wyłączając cudzoziemców a nawet kleryków. Niewątpliwie zasadniczym motywem wstąpienia do GUF. cudzoziemców jest korzyść

w zakresie zniżek kolejowych

szeregu innych udogodnień. Tam można jeść tanie obiady studenckie za 3 i pół lira (1.60 zł.) w „Casadello Studente" (Dom Studenta) przy Via San Stefano

U progu bramy, na dziedzińcu, wszędzie widać barwne żywe grupy studentów Wesołość, zadowolenie bije z każdego oblicza. Panuje jakiś beztroski nastrój, pełen pogody, wzajemnej uprzejmości i życzliwości.

Student włoski jest beztroski, może dlatego, że nie ma powodu obawiać się, po ukończeniu studjów będzie mógł zarabiać pożyteczną społecznie pracą na swój chleb powszedni. W ojczyźnie włoskiej, której siły życiowe przelewają się żywiołową potęgą poza obręb kraju macierzystego, na dalsze kontynenty, pole pracy jest olbrzymie.

Na sali wykładowej panuje również beztroski humor, nawet raz po raz

grzmią oklaski.

Wykład z prawa rzymskiego dla pierwszego roku. Prowodyrzy w otoczeniu swoich grup prowadzą ożywioną dyskusję. Padają dowcipy, wzajemne docinki, repliki Naraz uwaga wszystkich zwraca się ku wejściowym drzwiom, przez które weszły dwie piękności studenckie. Powstaje burza oklasków, szmer uznania i podziwu.

Następnie wchodzi profesor nastaje chwila ciszy. Reszta studentów

zdejmuje kapelusze

z głów i słucha. Po chwili zainteresowanie słabnie Więc znowu zaczynają się rozmowy, rozwijają się gazety, tylne ławki rozwiązują krzyżówki. Po trzydziestu minutach wykładów odzywają się oklaski. po każdem dłuższem zdaniu profesora. Ten, niewzruszony sili się, żeby

przegłuszyć wychowanków

wreszcie wykład kończy się ogólną wesołością i oklaskami ,których według zwyczaju studenci nie szczędzą wykładowcy.

W Rzymie dotąd niema domów akademickich tego typu, jakie my oddawna posiadamy. Stancję w śródmieściu są bardzo drogie. Cena za pokój z centralnem ogrzaniem dochodzi do 250 lirów (115 zł.) i więcej. Na peryferjach po długich szukaniach dostać można pokój dwuosobowy za 160 lirów bez ogrzewania, które jednak tam jest zbyteczne, gdyż słońce świecj przez cały dzień do okien.

Wolne chwile spędza się przy kieliszku wina w osterji, do której chroną się wszyscy spowodu upału,.

A propos domów akademickich, jest tu na wykończeniu t. zw. Citta Universitaria — t. zn. „miasto uniwersyteckie" położone za Bramą św Wawrzyńca w okolicy dworca Tyburtyńskiego. Widać tam szereg szkieletów żelbetonowych 5—8 piętrowych o szerokich dużych oknach. Znaczna część jest już prawie gotowa. Poświęcenie miało się odbyć z początkiem wiosny br. w czasie uroczystości faszystowskich, jednakże spowodu niewykończenia na czas — Mussolini przesunął termin na październik br. tj. na 13-tą rocznicę marszu na Rzym od którego liczy się obecny 13 rok ery faszystowskiej.

M. B.

Szczęście i aeroplan.
Oficerowie chińscy na audjencji u Papieża.

Ostatnio Ojciec św. przyjął na audjencji osiemnastu oficerów chińskich, którzy odbywali we Włoszech studja lotnicze. Przybyłych przedstawił Ojcu św. o. Józef Czang, profesor chiński w Ateneum Propagandy. Jeden z oficerów odczytał

adres hołdowniczy,

w którym wyrażono głęboki hołd dla Papieża jako najwyższego w świecie autorytetu moralnego i religijnego, a jednocześnie wdzięczność za przychylność okazywaną Chinom przez Głowę Chrześcijaństwa, zwłaszcza w odezwie do narodu chińskiego z r. 1928 i przez osobiście dokonaną konsekrację biskupów chińskich. Adres kończy się prośbą o błogosławieństwo dla składających go oficerów, błogosławieństwo na

szczęśliwą podróż powrotną

do ojczyzny i godne wypełnianie obowiązków. Na adres ten Ojciec św. odpowiedział szczególnie serdecznie, ciesząc się, że w dokumencie tym wspomniano o odezwie, która wydała obfite owoce jak świadczą odwiedziny tak wybitnych przedstawicieli młodzieży chińskiej. Kończąc, udzielił Papież błogosławieństwa obecnym, ich rodzinom i całym umiłowanym Chinom poczem własnoręcznie rozdzielił srebrne medale pamiątkowe, życząc, by były one talizmanem, który posiadaczom ich przynosić będzie w przyszłości szczęście i każdego z nich obdarzy — śmiejąc się, dodał Papież — aeroplanem. Wzruszeni oficerowie zgotowali Ojcu św. serdeczną owację, wykrzykując po chińsku: Niech żyje Papież!

—ooo—

Gwiazda albo pieniądze...
Ciekawy proces kupca.

Jedyny w swoim rodzaju proces toczyć się będzie niebawem przed trybunałem nowojorskim. Skarżący niejaki mr. Limers jest kupcem, który w ciągu długich lat prowadził skromny oszczędny tryb życia i zebrał pod koniec swej karjery zawodowej

znaczny majątek.

Mr. Limers nie żywił żadnych szczególnych ambicyj, prócz jednej: uwiecznienie swego nazwiska, przekazania go potomności. Jak to zrobić? Mr. Limers myślał długo nad tem, spędził sporo bezsennych nocy na poszukiwaniu różnych projektów, aż wreszcie wpadł na zbawienny pomysł. Ofiarował jednemu z największych obserwatorjów astronomicznych w USA. sumę

100,0000 dolarów

pod warunkiem, że, pierwsza nowoodkryta gwiazda ochrzczona zostanie jego imieniem

Obserwatorjum przyjęło radośnie i skwapliwie hojną ofiarę. Upływał miesiąc za miesiącem, a mr. Limers czekał z niepokojem, aż się ziszczą jego marzenia, aż nazwisko jego zostanie utrwalone w atlasie astronomicznym na wieki wieków. Od czasu do czasu zwracał się Limers z zapytaniem do obserwatorjum, czy nie odkryto jeszcze nowej gwiazdy na nieboskłonie. Odpowiedź brzmiała stale odmownie Aż tu dowiaduje się mr. Limers pewnego dnia przy przeglądaniu dzienników iż obserwatorjum rzeczone odkryło istotnie

nowe ciało niebieskie,

lecz nadało mu potajemnie inną nazwę. Oburzony i rozgoryczony Limers biegnie w te pędy do sądu i wnosi skargę przeciw obserwatorjum o niedopełnienie umowy. Żąda on, aby obserwatorjum albo zwróciło mu w całości ofiarowany legat, albo też nadało nowoodkrytej gwieździe jego nazwisko. Proces odbędzie się wkrótce, a publiczność zadaje sobie pytanie, co będzie z legatem jaki wyrok wyda sąd w tej niezwykłej i trudnej sprawie.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 2

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie.

* * *

Doszli do drzwi. Henryk dopadł do nich szybko i przytrzymał je z szacunkiem przed szefem, choć, gdyby mógł, wyrwałby klamkę i roztrzaskał nią „podła makówę".

Po zamknięciu drzwi, Hattery zagłębił się w rozpatrywaniu ogłoszeń o międzynarodowym meczu tenisowym na następny rok. Poczem rzucił przez ramię z miną kota, który dobiera się do śmietany.

— Pomówimy o naszym interesiku w umywalni.

I ruszył przodem, nucąc donośnie przez nos:

— Och, wiosna! Śpiewajmy! Tra-la-la!

ROZDZIAŁ III.

Umywalnia personelu firmy Jonathan & Drakes. Obrotowe drzwi z napisem: „Tylko dla meżczyzn". Czerwona taflowa podłoga. Ściany malowane na zielono. Szare miednice. Zapach karbolu.

Hattery zdjął leniwie kurtkę, ale nawet w kamizelce i koszuli wyglądał władczo i groźnie.

Zawinął mankiety. Henryk przestąpił nerwowo z nogi na nogę.

Szef patrzył na niego spod grubych, bezrzęsnych powiek oczami podobnemi do nakrapianych, szklanych paciorków. Po chwili poszedł do miednicy, nalał sobie wody, obmył twarz, przykręcił kurek, spienił mydliny i jeszcze dolał wody. Myjąc ręce, mówił przez ramię, bokiem ust, do swej ofiary, stojącej na środku pokoju i wydanej hańbiąco na pastwę ciekawych spojrzeń wszystkich przechodzących. Henryk odpowiadał machinalnie:

— Tak, panie szefie. Nie! Panie szefie. Rozumiem, panie szefie.

Podczas gdy tamten sypał utartemi frazesami w rodzaju:

— Pierwszym warunkiem... jest inteligentna i grzeczna obsługa. Klient ma zawsze rację... Najprzód dobro firmy, a potem pańskie... Pan wie, coby się stało, gdybym doniósł o dzisiejszem zajściu pewnym osobom.

— Panie szefie, to naprawde nie była moja wina! — wyjaśniał młodzieniec. — Słowo daję, że wszystko jej pokazałem. Ona przyszła, nie żeby coś kupić ale żeby się zabawić. Znam się na takich.

Grupka wchodzących kolegów trącała się łokciami, tłumiąc śmiechy.

— Czy mam panu tłumaczyć — rzekł podniesionym głosem Hattery, jakby do sufitu, wycierając jednocześnie ręce — że pierwszym obowiązkiem subiekta jest skłanianie do kupowania takich właśnie pań?

— Robiłem, co mogłem, panie szefie.

Zarządzający potrząsnął głową i wyjąwszy pilnik, zaczął czyścić paznokcie przy akompanjamencie głośnych westchnień. Kilku subjektów przysłuchiwało się „wcieraniu" z otwartą uciechą, przedłużając umyślnie ablucje.

— Robiłem, co mogłem — powtórzył delikwent.

— To niewiele — odrzucił Hattery. — Takie postępowanie nie poprawi panu marki i nie zabezpieczy posady.

Henryk zaczerwienił się i przełknął nerwowo. Głupi, stary pies. Porwany nagłą wściekłością młody człowiek wykrzyknął głośno i gwałtownie:

— Więc dobrze, czy mam powiedzieć panu szefowi, że starałem się zarazić klientkę?

Zapadło milczenie. O-oo! Co to? Zrobiło się gorąco.

— Och, Boże! — zapiał łagodnie zarządzający, podnosząc rękę gestem policjanta, zatrzymującego ruch. — Och, Boże! Och, Boże! Nie powinniśmy sobie pozwalać na taki ton.

— Przepraszam — wtrącił pośpiesznie Henryk. Taki jestem zdenerwowany... Czy nie moglibyśmy — rozejrzał się na około czerwony jak burak — czy nie moglibyśmy skończyć naszej rozmowy w cztery oczy, panie szefie?

— Nie widzę potrzeby krycia się z tą sprawą — odparł Hattery, poprawiając krawat. — Chciałbym zaznaczyć, że w interesie firmy, której służę prawie od czterdziestu lat — w głosie jego zabrzmiała nuta namaszczenia — życzę sobie, aby pan raczył zmienić taktykę, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony...

— Naturalnie, panie szefie, rozumiem doskonale. Na przyszłość będę się starał... tego... — Zakończył cichym, lizusowskim śmiechem.

— Dobrze — rzekł Hattery. — Narazie uznamy sprawę za zlikwidowaną i jeżeli nie będzie dalszych skarg klientów, zostanie wszystko tak jak było. Na przyszłość będę się panem specjalnie interesował.

— Co za zaszczyt! — mruknął ktoś z obecnych.

Hattery rozejrzał się po nich płomiennym wzrokiem, ale wszyscy pochylili się nad miednicami.

— Dziękuję panu szefowi — rzekł głośno Henryk, a w głębi duszy pomyślał. — Mam ci za co dziękować, złośliwy pawjanie!

Obiad się skończył. Obiad — godzina posiłku i wytchnienia. Ach! Prędzej niestrawności i początków choroby nerwowej.

Wrócili do sklepu. Henryk, pokorny i wystraszony, Hattery, pełen upojnego poczucia władzy.

ROZDZIAŁ IV.

Szósta godzina. Czas zamykania. Ruch, pośpiech, zamęt. Sprzątanie materjałów i układanie na półkach. Nakrywanie stojaków płachtami od kurzu.

Żarząca jasność gaśnie, jakby zdmuchnięta westchnieniem ulgi i tylko u sufitu zostaje kilka różowych, przejrzystych kul.

Ostatni klienci odchodzą z ociąganiem od nęcących kontuarów. Trzask zamykanych wind i huk spuszczanych żaluzyj. Zamykanie drzwi, zgrzyt kluczy. Tupot obcasików kasjerek, biegnących oddać gotówkę. Turkot wózków, toczących się przez sale sklepowe.

Personel schodzi ze stanowisk; dziewczęta kołyszą torebkami, świergocąc między sobą jak wróble na wiosnę, mężczyźni poruszają się wolniej i mniej są rozmowni.

Na dworze mgła, ciemność i błoto ścięte mrozem.

Henryk przeszedł przez ulicę, żeby się spotkać ze swoją narzeczoną pracownicą od Jamesa Parkera & Spółki, takiej samej firmy bławatnej jak Jonathan &Drakes. Panienka, chora na odmrożenie nóg, zniecierpliwienie i zazdrość, powitała go cierpko:

— Myślałam już, że się ciebie nie doczekam.

— Musiałem się przecież ogarnąć.

— O, pewnie spotkałeś się z tą rudą Julka Mount i dla niej się tak wyelegantowałeś.

— Wiesz, Violetto, tobieby trzeba eleganta, który nosi sznurowadło zamiast krawata i zamiata podłogę szczotką do włosów.

— Bezrobotnego bolszewika, co? Chyba masz mnie dosyć, skoro mi życzysz takiego? Wy zawsze tacy. Jak macie dziewczyny dosyć, to....

Patrzyli na siebie w świetle lampy ulicznej, znużeni, drżący, zdumieni i przerażeni, że tak sobie docinają, kiedy przez cały dzień czekali tylko na to spotkanie.

Henryk miał już odciąć się wściekle i pohamował się.

— Dam w łeb każdemu, kto powie, że mam ciebie dosyć — mruknął z zakłopotaniem.

Violeta zaśmiała się cieniutko.

— Mnie musisz dać w łeb, tylko poczekaj dopóki nie znajdziemy się w domu. Tutaj za wielkie błoto.

I już w czułym nastroju podążyli przez High Street i Kensington w kierunku West Ken, gdzie mieszkała Violetta. Henryk był sublokatorem jej rodziców.

— Parszywa pogoda — mówił Henryk, prowadząc dziewczynę wśród tłoku. — Ciężko oddychać, do licha.

— Po pierwszej zaczęło się rozwidniać. Zauważyłeś?

Tak, właśnie wtedy, kiedy Hattery zalewał mu sadła za skórę.

— Mnie nie pogoda dziś dojadła — rzekł ponuro. — Czasami zdaje mi się, że niewytrzymam.

— Trudno, trzeba pracować — odparła dziewczyna, zacinając usta.

Co, miałby nie wytrzymać? Jeszcze czego. Mogła go kochać, okropnie kochać — któżby go nie kochał, takiego pięknego — ach! te oczy! — ale z tego nie wynikało, żeby mu pozwoliła mazgalić się. Violetta miała w sobie coś z heroda-baby, ale przy całym swoim despotyźmie była lojalna, niezłomna, inteligentna. Umiała stawiać czoło życiu Violetta Chubb — taka chudziutka, drobniutka, różowobiała, z lisią twarzyczką Violetta Chubb, której filozofja życiowa wyrażała się w pociąganiu noskiem, której śmiałe, niebieskie oczy patrzyły na świat nietylko wesoło, ile krytycznie, której uroda wyzywała i zaczepiała... O, każdy mężczyzna byłby rad — dostać się w takie rączki Takie rączki umiałyby go utrzymać w karbach.

Trudno, trzeba pracować — powtórzyła Violetta — a dziś trudno o pracę.

— Wiem. Dlatego pozwalam im ciosać sobie kołki na głowie.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W myśl regulaminu referatu zażaleń w sekretarjacie zarządu miejskiego w Warszawie, zażalenia składane bezpośrednio w wydziałach i przedsiebiorstwach miejskich na imię Prezydenta miasta względnie wiceprezydenta miasta, podlegają przesłaniu w terminie 7 dni, łącznie z ewentualnem wyjaśnieniem oraz projektem odpowiedzi, do Prezydenta, względnie właściwego wiceprezydenta. Końcowe postanowienie regulaminu stwierdza, że urzędnik, upoważniony do przyjmowania zażaleń, odmawiający przyjęcia zażalenia bez słusznej ku temu przyczyny, będzie karany dyscyplinarnie.

* * *

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało p. Jadwigę K., właścicielkę gabinetu kosmetycznego, na 300 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, za posiadanie i sprzedaż w gabinecie ziół, proszków, kropli etc. co jest niedozwolone w tego rodzaju zakładach.

* * *

Na dzień 1 maja rb. w Warszawie zarejestrowano 1.221.625 miszkańców. W ciągu kwietnia liczba mieszkańców stolicy zwiększyła się zaledwie o 600 osób. W kwietniu zanotowano w Warszawie 971 nowych małżeństw. Urodzeń było 1.147 i zgonów 1.087, czyli przyrost naturalny ludności w kwietniu wyniósł 60 osób. Wśród chrześcijan liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń, tj. nie było przyrostu naturalnego, mianowicie zanotowano 819 zgonów i tylko 786 urodzeń. Wśród żydów przewaga urodzeń nad zgonami była poważna. Urodzeń zanotowano 361 i zgonów 276. Największej zgonów (pod względem procentowym) zanotowano w dzielnicy Koło, na Grochowie i na Bródnie, najmniejsza śmiertelność wykazała: Ochota, Solec, Mokotów, Czerniaków, dzielnica Ujazdowska i Leszno. Tam na 1.000 mieszkańców umiera przeciętnie 8—9 osób. Wśród przyczyn zgonów na pierwszem miejscu znajdują się: choroby serca — 261, gruźlica — 128, zapalenie płuc — 98. Sporo ofiar zabrała grypa, na którą zmarło 21 osób. Mimo, że w kwietniu panowała epidemja odry, na te chorobę zmarła tylko jedna osoba. Na tyfus brzuszny zmarło 14 osób, na zapalenie opon mózgowych 10 i na cukrzycę 6 osób, wyłącznie żydów. Śmiertelność wypadków wskutek samobójstw było 19, zabójstw 6, śmierci wypadkowych 11 i zgonów z przyczyn niewiadomych 38. Zamachów zamobójczych było 111, w tem 51 mężczyzn targnęło się na życie i 60 kobiet. Odsetek zamachów samobójczych wśród żydów jest bardzo mały, ponieważ na 96 zamachów samobójczych wśród chrześcijan było tylko 15 u żydów. W szpitalach miejskich w końcu kwietnia na leczeniu było 4.121 osób i w klinikach uniwersyteckich 962 osoby. Dużem powodzeniem cieszyło się pogotowie ratunkowe, które wzywano w 2.011 wypadkach, w tem 28 śmiertelnych. Wypadków było: wskutek przejechania 99 oraz wskutek napadów i bójek 289.

KRATECZKI.

Zdych, ale z temperamentem

Żebrak i dama

Ludziom zdarzają się rozmaite nieszczęścia. Jeden żeni się, drugi z braku pieniędzy musi się leczyć w Kasie Chorych, inny spędza urlop w jakimś podmiejsko -letniskowym pensjonacie.

Czasami znając i małżeństwo i letniskowe pensjonaty, zastanawiam się, które z tych dwóch nieszczęść jest gorsze. Małżeństwo może dlatego tylko jest gorsze, że trwa lata, a w pensjonacie, spędza się najwyżej jeden miesiąc.

Choroba, tragedja, nieszczęście które nawiedza człowieka normalnego skądinąd w postaci pensjonatu, przychodzi nagle, jak wojna, zaraza miłość. Człowiek niczego się nie spodziewa, nie zastanawia się jeszcze gdzie spędzi urlop, gdyż niema forsy i w przeddzień wyjazdu zaczyna obliczać swoje możliwości.

— Hm... Na Zakopane starczyłoby i gdyby nie kosztowna podróż. Nad morzem drogo.. dokądby tu pojechać na urlop?

Myśli, myśli i wymyśli samobójczy zamiar: pojedzie gdzieś na podmiejskie letnisko, wynajmnie pokój w pensjonacie. Towarzystwo jakieś zawsze się znajdzie, blisko miasta i to wygodnie, słowem w chwili zamroczenia mózgu decyduje się i jedzie.

Narazie nic nie zwiastuje jeszcze tragedji. Właścicielka pensjonatu jest wprawdzie tłusta z chytremi oczkami, lub chuda z chytremi oczkami no, ale tak pięknie zachwala swój pensjonat, że choćby tylko połowa była prawdą, to i tak życie będzie romansem i nieprzerwaną rozkoszą.

— Będzie panu u nas, jak w raju. Proszę pana jedzenia w bród. Pięć razy dzien nie obficie i zdrowo, kuchnia domowa, tylko na maśle, jak pan będzie głodny, proszę się nie krępować tylko żądać a zawsze chętnie usmaży się jajeczniczkę z szyneczką, czy poda bułeczkę z kawiorem. Towarzystwo, powiadam panu, pierwsza klasa, paluszki lizać. Tenis, radjo, łódki, plaża, wszystko jest.

Gość jest zachwycony akceptuje słoną cenę i mieszka.

Już przy śniadaniu następuje pierwsze rozczarowanie. Po trzech dniach wybucha burza.

— Proszę pani, to jest skandal. Pani mnie oszukała. Mówiła pani, że jedzenie obfite, a tymczasem jestem ciągle głodny.

— Może pan zażądać dodatkowego jedzenia.

— Ja wiem, że mogę, ale pani mi to jedzenie dodatkowe, każdy kawałek masła, każdą kromkę chleba „extra" dolicza do rachunku.

— A co? Mam pana darmo żywić?

— Nie darmo bo płacę i chcę jeść uczciwie. Potem pani mówiła, że jest tenis, że jest radjo, że łódki, plaża i Bóg wie co a tymczasem rzeki wogóle niema..

— Rzeka jest.

— Gdzie?

— W sąsiednim powiecie, 57 kilometrów stąd. Plaża i łódki też tam są. Może pan pojechać koleją..

— Dziękuję pani uprzejmie za cenną radę. A gdzie tenis?? Co? Gdzie tenis u djabła??

— Tenis? Może być. Miejsca na łące dosyć, kup pan sobie rakietę i piłkę i graj pan. Ja nie mam nic vis a vis. A może pan jeszcze powie, że radja także niema?

— Oooo, radjo jest. Niestety jest. Gdyby tego nie było, to darowałbym tenis, łódki i jedzenie. Ale jak mi ten stary ochrypnięty głośnik cały dzień ryczy i wyje, całą noc niemal szczeka, gdacze, gada i gra, to tego już wytrzymać nie mogę. Wyjeżdżam. Rachunek. Natychmiast rachunek, bo będę strzelał będę mordował. Będę gryzł kopał.

ŻEBRAK.

Aleksander Nowicki spokojnie spacerował. Alejami Kościuszki z panną Wandą Rogacką, gdy przyczepił się do nich zawodowy żebrak, Ludwik Zdych. Najpierw poprosił o jałmużnę, potem upominał się coraz natarczywiej, a gdy i to nie pomagało, Zdycha ogarnął lekki szał i zaczął obrzucać Nowickiego i jego towarzyszkę szpetnemi obelgami. Zwłaszcza tej ostatniej powiedział kilka szczególnie brzydkich słówek których nawet i powtórzyć nie mogę, gdyż rumienię się na samo wspomnienie.

Posterunkowy usadził rozbrykanego Zdycha, zaś Sąd Grodzki skazał go na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tort na zatrutem maśle.

5 osób na kuracji.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ul. Śląskiej 20 odbywało się przyjęcie. Goście i gospodarze zasiedli przy kawie, by się posilić tortem. Nastrój panował przyjemny, jak zwykle gdy nagle ktoś głucho jęknął.

Pięć osób dostało

gwałtownych boleści żołądkowych

Wezwano pogotowie.

W szpitalu miejskim udzielono wszystkim 5-ciorgu natychmiastowej pomocy lekarskiej. Na szczęście otrucie nie było zbyt silne, to też pechowi biesiadnicy wkrótce mogli wrócić o własnych siłach do domów, gdzie odbywają dalszą kurację.

Bohaterami tego niezwykłego otrucia są: Wiktor i Franciszka Markiewiczowa, Roman i Pelagja Strelau i Klara Cieślińska.

W tej sprawie policja bydgoska przeprowadza energiczne dochodzenia. Prawdopodobnie w maśle użytem do wypieku tortu znajdowała się pewna minimalna ilość arszeniku.

—ooo—

Zbrodniczy plan zakochanego panicza

500 zł. za zamordowanie rodziców.

Z Częstochowy donoszą:

Jedna z piękności wiejskich pod Częstochową rozkochała w sobie 19-letniego S. G. syna właściciela majątku pod Rędzinami. Skłonności miłosne paniczów do prostych dziewczyn nie są czemś nadzwyczajnem i nieraz się zdarzały; w tym razie jednak policja wykryła podobno rzecz prawdziwie niezwykłą.

Oto zakochany młodzieniec miał uplanować zamordowanie swych rodziców i siostry, ponieważ byli oni przeciwni małżeństwu jego z wiejską dziewczyną. Zamówił jakoby mordercę w osobie jednego z parobków, któremu obiecał 500 zł. za zamordowanie najbliższej swej rodziny. Policja miała przejąć nawet kartkę, na której S. G. naznaczył parobkowi temu czas i miejsce zbrodni. W niedalekiej przyszłości sąd tę sprawę wyjaśni. Narazie syn dziedzica i parobek są pod dozorem policji.

—x—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 15 czerwca wieczorem:
RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Nasz handel morski
15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci — ze Lwowa
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
17.45 Preludja Claude Debussy'ego w wykonaniu Bol. Woytowicza (fortepian)
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 Pieśni z Krakowa
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" w wykonaniu A. Szlemińskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej (z Wilna)
20.10 Koncert z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Audycja muzyczno - słowna
22.30—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
13.30, 18.45, 20.00 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 16 czerwca.
RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z kościoła M. B. Ostrobramskiej w Wilnie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Feljeton ze Lwowa
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
W przerwie o g. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z dramatu St. Wyspiańskiego p.t. Daniel
14.00 Koncert solistów z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 „O zbieraniu nasion" (pogadanka rolnicza) — wygł. inż. Wojsław Zaborski
15.10 Muzyka salonowa z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
15.45 Porady weterynaryjne — wygł. Z. Olszański, lek.-wet.
16.00 Koncert solistów
16.45 Czy autobiografja może być szczera? wygł. W. Rogowicz
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
18.00 Transmisja z obozu wypoczynkowego
18.20 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Br. Rutkowski
18.45 Życie na Wiśle — reportaż
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Utwory fortepianowe w wykonaniu A. Bukina
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Dziennik wieczorny
20.10 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
20.15 „W godzinę śmierci"
21.30 Recital fortepianowy A. Hoehna
22.00 Transmisja fragmentu międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska—Węgry
22.20 Koncert marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
23.20 Wiadomości sportowe lokalne
23.25—23.45 Muzyka salonowa z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00 Koncert życzeń
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego
19.25 Muzyka z płyt

ANDRE BIRABEAU.

SZCZĘŚCIE.

Historja ta traktować będzie o szczęściu, stanowiącem temat aktualny w naszych czasach loteryj, „sweepstakc'ów" przeróżnych tombol itp.

Pewnego dnia, z wybiciem godziny dwunastej, Didier Vogenod, urzędnik towarzystwa ubezpieczeń, wyszedł z biura na drugie śniadanie. Nie stołował się w restauracji, ani też w domu. Dziwicie się może? Nie wiecie zapewne, że wielkie magazyny wydają obecnie śniadania złożone z jednego dania i deseru, a podawane wśród różnych „objektów", wystawionych na sprzedaż, jak naprzykład w sąsiedztwie przyrządów do pryszniców i wełnianych kamizelek.

Didier był biedny, ale wybredny. Czuł wstręt do tanich jadłodajni, na jakie pozwalała mu jego kieszeń, nie znosił ich otoczenia, zapachu i klienteli. Natomiast był oczarowany restauracją wielkich magazynów „Raju", do której przechodził przez oddziały: perfumerji, pończoch, kwiatów i piór. Ocierał się tutaj o piękne kobiety (bowiem nawet brzydka kobieta podniecona kokieterją, staje się mniej szpetna) kupował danie mięsne i jakiś owoc, jak nabywa się krawat lub parę rękawiczek, spożywał je przy szklanym stoliku, czując miękki dywan pod nogami. Z prawej strony widział śliczne rybki w akwarjach, z lewej — fonografy i radja zawsze wygrywały mu coś podczas jedzenia, a sąsiadami przy stole były przeważnie młode kobiety, zachowujące się poważnie, ale ładne i elegancko ubrane (zwłaszcza jedna z nich, wysoka blondynka...) goście dookoła nie należeli do sfer bogatych, ale to nie sprawiało nikomu przykrości: śniadania, jak dla wróbelków...

Didier zatem udawał się na śniadanie... Na rogu ulicy gotował się do przekroczenia jezdni, mając u swego boku drobnego, starego pana. Staruszek puścił się na jezdnię, nie zauważywszy nadjeżdżającej taksówki... Didier rzucił się za nim, i chwyciwszy go za ramiona, silnie popchnął go naprzód... Taksówka, przejeżdżając, potrąciła i przewróciła ich obu, ale bez krzywdy dla nich. I dopiero, znalazłszy się na ziemi, starzec zrozumiał, że Didier uratował mu życie, lecz stwierdziwszy to, jakże był wzruszony!

— Ach! panie, panie! — powtarzał bez przerwy, ściskając mu ręce. I znienacka postanowił:

— Musimy zjeść śniadanie razem! I zaprowadził go na śniadanie, ale nie do baru „Raju", a do najszykowniejszego lokalu Paryża. Przed deserem zaś wybadał, wypytał, „przetrząsł" Didiera. A w końcu rzekł mu:

— Drogi panie, nie zapomnę mu nigdy jego przysługi.. A gdybyś mnie znał, wiedziałbyś, że nie gadam na wiatr... Jestem Grzegorzem Letour... Widzę, że nazwisko moje nie jest panu obce... Tak jest: sądzę, że wiele rzeczy leży w mej mocy.. A więc, dziś wieczorem jadę do Cannes, ale już w poniedziałek będę spowrotem, i rozpatrzymy wówczas wspólnie w jaki i najlepszy sposób będę mógł najkorzystniej dopomóc panu...

Didier pojął, że zdobył największe szanse powodzenia, bowiem drobny staruszek, którego odsunąć zdołał spod kół taksówki, przypadkowo nie był ani sklepikarzem, ani drobnym urzędnikiem ani też drobnym rentjerem, ale jedną z najbogatszych i najbardziej wpływowych osobistości w Paryżu. Miał szczęście zatem...

...W biurze towarzystwa ubezpieczeń tego popołudnia pracował z roztargnieniem i radością. Brała go ochota oświadczyć wszystkim: „Los mój jest zapewniony! Powodzenie zdobyte!" Usiłował stłumić swoją egzaltację rozumowaniem: „Nie trzeba wierzyć ludziom na słowo... Tak się mówi: „Nigdy nie zapomnę..." a tymczasem?... Grzegorz Letour wraca dopiero w poniedziałek. Do tego czasu przysługa, jaką mu wyrządziłem, może straci na wartości w jego oczach.."

Mimo to pocieszał się:

„Nie. Są ludzie, których łatwo jest ocenić na pierwsze wejrzenie. Czuję, jestem nawet pewny, że ten człowiek nie zapomni nigdy, iż uratowałem mu życie..."

O piątej przechadzał się na bulwarach, nawskroś przejęty głębokiem uczuciem radości życia, jak zdarza się to nie kiedy na wiosnę. Mijając „Raj", pomyślał: „Wkrótce już nie będę tutaj jadał śniadania, złożonego z jednego dania, w cenie 4 franków 50 centymów". Znienacka wyobraźni jego ukazał się obraz klientki baru „Raju", wysokiej blondynki... Nigdy dotąd nie odważył się przemówić do niej. Bieda onieśmiela ludzi wybrednych i delikatnych... Dziś zaś... Wiedział, że pracowała u pewnej modystki, w dzielnicy św. Trójcy. Udał się tam.

Stanął przed wystawą. Ujrzał ją za szybą małego sklepu. Spostrzegła go także: podniosła oczy na niego i spuściła je spowrotem. Znienacka wszedł do sklepu, lecz zwrócił się nie do niej, a do właścicielki:

— Chciałbym kapelusz, proszę pani.. dla młodej kobiety... w guście... ot, pani naprzykład, jasnowłosej, jak ona i również wysokiej... Proszę mi pokazać coś bardzo ładnego, w czem byłoby do twarzy tej pani...

Patrzyła na niego z twarzą zarumienioną, i pełna niepokoju...

Wkońcu zapłacił i wyszedł, zabierając kapelusz w pudełku. W ciągu całej godziny przechadzał się dookoła placu z pudełkiem, wiszącem na ręku. Dzieci drwiły z niego, co było mu zupełnie obojętne. O wpół do siódmej modystka zamknęła magazyn. Wysoka blondynka ukazała się na ulicy. Zbliżył się do niej i lekkim ruchem zsunął pudełko z kapeluszem z własnej ręki na jej rękę...

A potem przemówił, i gadał — gadał bez końca, co było zbyteczne, bo wystarczyłoby jednego słowa... Na słowo to z ust jego czekała oddawna, z coraz to wzrastającą obawą, że nie wypowie go nigdy...

A później nieco, wśród nocy, przyszło do wyrzutów: „Gdy pomyślę, że nie śmiałem odezwać się do ciebie..." i do projektów: „Zobaczysz, gdy będę bogaty.. Od przyszłego tygodnia... Bogactwo moje rozpocznie się od wtorku rano!"... Więcej niż kiedykolwiek polegał na Grzegorzu Letour. Widział przed sobą jego dobre, wdzięczne spojrzenie.. Czuł jeszcze jego silny i gorący uścisk dłoni. O! nie. Ten człowiek nie zapomni swego długu wdzięczności!

..Nazajutrz zrana czytał dziennik wsunięty pode drzwi przez dozorczynię: „Wykolejenie się ekspresu Paryż-Riwiera... 27 ofiar w ludziach". Na czele listy zabitych: „Grzegorz Letour". Człowiek ten, po powrocie do Paryża z pewnością byłby sobie przypomniał o Didierze... Tylko, tylko... że już nie powróci..

Didier odrzucił dziennik. Był dogłębi wzburzony... Zdjęła go wściekła i rozpaczliwa chęć rozpłakania się, jak dziecko...

— Kochanie — rzekł głos słodki i czuły.

Otoczyły go miękkie ramiona i słodka twarz nachyliła się nad nim... I to było szczęściem także.. szczęściem cudownem... które spotkało go tylko dlatego, że uwierzył w inne szczęście...

Oto, jak życie naigrywa się z nas: Grzegorz Letour, rad, że został uratowany od śmierci w południe, mimo to zginąć musiał o dziesiątej wieczorem, a Didier, który oczekiwał szczęścia dopiero od wtorku, uzyskał je już od wczoraj... Szczęście spada na nas nieoczekiwanie, jak grom, lecz w zygzakach, jak błyskawica.

Tłum. L. M.

SPORT.

Zamawiasz-płać!

Szłuszne zarządzenie P. Z. P. N.

Wobec częstych wypadków niedotrzymania przez kluby polskie zobowiązań pieniężnych, wpływających z zawartych z drużynami zagranicznemi kontraktów, Zarząd PZPN wydał władzom okręgowym następujące zarządzenia:

a) Zarząd OZPN zechce każdą prośbę towarzystwa o zezwolenie na rozegranie zawodów z drużyną zagraniczną opinjować tak co strony sportowej, jak i pod względem

możliwości finansowych

danego T-wa.

b) Towarzystwo, które nie wypłaci całkowitej sumy, ustalonej kontraktem drużynie zagranicznej, oprócz przewidzianych Statutem konsekwencyj nie otrzyma od Zarządu PZPN. do końca sezonu zezwolenia na dalsze rozgrywanie zawodów z drużynami zagranicznemi.

Namyśl się dokąd pójść

DZIŚ i JUTRO.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna. — Boisko WKS-u, godz. 17,30 mecz o mistrzostwo kl. A.: Hakoah — Widzew, poprzedzony przedmeczem rezerw Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrz kl. C.

Lekkoatletyka. — Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16-ej: pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych okręgu kl A. i B dla mężczyzn.

Gry sportowe. — Na boisku IKP dalsze mecze o mistrz. w koszykówkę męską i hazanę.

NIEDZIELA.

— Piłka nożna — Boisko Wimy o godzinie 11-ej mecz o mistrz. kl. A: Wima—Makabi Boisko WKS godz. 11-ta mecz o mistrzostwo kl. A: WKS—ŁKS Ib. Boisko WKS-u przy Al. Unji o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl A: ŁTSG—Union-Touring. W Pabjanicach o godz. 17,30 mecz o mistrzostwo kl. A.: PTC—SKS. Na boisku WKS o godzinie 17,30 mecz o mistrz. kl. B: IKP—Zjednoczone. Boisko Turu, godzina 17,30 mecz o mistrzostwo klasy B Tur—Sokół (Zgierz). Boisko UT. godz. 17,30 mecz o mistrzostwo kl. B: Bar-Kochba—Huragan. Mecze o mistrzostwo klasy A i B poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. C,

Lekkoatletyka. — Na stadjonie ŁKS-u, przy Al. Unji od godz. 9 rano: dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych okręgu klasy A i B. dla mężczyzn.

Pływanie. — Na pływalni przy Al. Unji o godz. 16,30 zawody pływackie pn. „Pierwszy krok pływacki".

Gry sportowe. — Na boisku IKP dalsze mecze o mistrzostwo w hazenę.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA:

Na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 9-ej nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marszałka Piłsudskiego, urządzone przez organizacje sportowe. Zbiórka organizacyj sportowych o godz. 8.30.

Na kortach WLTK. zakończenie krajowych mistrzostw tenisowych Polski. O godz 11-ej rano finał gry podwójnej a o 16-ej finał gry pojedyńczej panów.

Na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 11-ej zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy.

W gmachu CIWF. im. Marszałka Piłsudskiego zakończenie roku szkolnego i otwarcie kobiecego obozu przedolimpijskiego.

Na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17.30 sensacyjny mecz piłkarski między reprezentacją Ligi, a reprezentacją Budapesztu. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie sędziowane przez dwóch arbitrów.

W KRAJU:

W Łodzi — mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu i kolarskie zawody torowe z udziałem warszawskich zawodników.

We Lwowie — międzymiastowy mecz piłkarski Lwów — Wrocław.

W Wilnie — mistrzostwa kolarskie województwa na 150 klm., raid motocyklowy dookoła Wilna (240) i mecz lekkoatletyczny Wilno — Lwów.

W Krakowie — ogólno polski zjazd automobilowy dla złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego i mecz o mistrzostwo Ligi Waterpolowej Cracovia — Makabi.

W Bielsku — mecz o mistrzostwo Ligi Waterpolowej Hakoah — AZS Warszawa.

W Bydgoszczy — mecz pomiędzy Wiener Sportclub a reprezentacją Pomorza.

ZAGRANICA:

W Lipsku — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polskiej Ligi a reprezentacją Saksonji.

W Paryżu — start trzech polskich lekkoatletów: Lokajskiego (oszczep) Kucharskiego (800 m.) i Heljasza (kula) na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

W Berlinie — zakończenie półfinałowego meczu tenisowego o puhar Davisa Niemcy — Australja. Pozatem odbędzie się finałowy mecz o mistrzostwo Rzeszy w piłce nożnej pomiędzy Schalke 04 a VfB Stutgard.

W Pradze Czeskiej — drugi dzień półfinałowego meczu o puhar Davisa Południowa Afryka — Czechosłowacja.

Jędrzejowska — Tłoczyński

mistrzami Polski w grze mieszanej.

W piątek przedpołudniem rozegrany został na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski finał gry mieszanej. Para Jędrzejowska — Tłoczyński pokonała parę Volkmerówna — Hebda 6:2, 6:2, zdobywając mistrzostwo Polski w tej konkurencji.

Dziś w sobotę o godz. 16-ej rozegrane zostaną finały gry pojedyńczej panów oraz gry podwójnej.

—§—

ŻYCIE SPORTOWE PABJANIC.

Sensacyjne spotkanie dwu drużyn.

Trwające od kilku miesięcy rozgrywki piłkarskie klasy B. podokręgu pabjanickiego dobiegają powoli końca.

Na czele tabeli kroczą zdecydowanie „Burza" i „Sokół" przejawiając niemal od samego początku jednakową i równą formę, mają do rozegrania jeszcze jedno spotkanie. Zawody między temi drużynami zapowiadają się bardzo ciekawie i w wypadku zwycięstwa „Burzy" sytuacja zostanie wyjaśniona, gdyż „Sokół" dotychczas nie ma ani jednego straconego punktu.

Walka ta będzie zażarta, ponieważ „Sokół" jest drużyną bardzo twardą i dotychczas nie rezygnuje z pierwszego miejsca. „Sokół" ma stracone 2 punkty i to w spotkaniu z „Burzą". Zawody te nie mogły odzwierciadlać sił przeciwników, gdyż „Sokół" na powyższych zawodach grał od samego początku w 10-ciu, a po przerwie w ósemkę.

Sensacyjne zawody odbędą się w nadchodzącą niedzielę na boisku Tow. Gimn. Sokoła o godz. 11 przed południem.

Reszta drużyn ma do rozegrania kilka jeszcze spotkań, z których wyłonią kandydata do spadku do kl. C. Najprawdopodobniej los ten spotka ŻGSS. Zduńska Wola.

Obecna tabela kl. B. podokręgu pabj. wygląda następująco:

	gier.	st. pkt.	st. bram.
Burza	7	14: 0	25: 2
Sokół	7	12:0	27: 5
K. E.	6	6: 6	12:11
Strzelec Sieradz	7	3:11	3:17
TUR.	8	3:13	6:26
ŻGSS Zd. Wola	5	2: 8	4:19

Sport w kilku słowach.

W Poznaniu odbyła się w związku z meczem Polska—Belgja eliminacja w wskoku wdal z udziałem Nowaka. Nowak miał dwa skoki przekroczone, a w trzecim uzyskał — 6.74 mtr. Skakał również Hofman (Warta), który osiągnął 6.96 mtr. W biegu na 800 m Lesicki osiągnął 2:01.

W nocy z dnia 13 na 14 czerwca według czasu europejskiego odbyło się w Nowym Yorku spotkanie bokserskie między mistrzem świata Maksem Baerem a jego rodakiem amerykańskim Bradockiem. Wygrał niespodziewanie po 15 rundach na punkty Bradock, który wykazał się lepszą techniką.

W niedzielę rozegrany zostanie organizowany przez Zw. Strzelecki chód eliminacyjny na 25 klm.. Do chodu zgłosiło się 35 zawodników z Warszawy, Pomorza, Lwowa, Wołynia, Lublina, Krakowa i Wilna. Start odbędzie się w Warszawie ze stadjonu Wojska Polskiego o godz. 9 rano.

Zarząd Ligi przeprowadził w drużynach reprezentacyjnych na mecze z Saksonją w Lipsku i z Budapesztem w Warszawie pewne zmiany. mianowicie do Lipska, zamiast Ciszewskiego wyjedzie jako rezerwowy Herbstreich z ŁKS-u, zaś Dziwisza na meczu z Budapesztem zastąpi Plesiak z Garbarni.

—o—

PLAZA i BASEN w Helenowie.

Plaża i basen w Helenowie dzięki odpowiedniem pogodom cieszy się ostatnio bardzo dużą frekwencją. Place do gier i zabaw zostały powiększone, przyczem ceny biletów dla młodzieży i członków klubu zostały obniżone. Woda w basenie jest b. często zmieniana, to też nie ulega zanieczyszczeniu.

Wycieczka do Wiednia.

W dniu dzisiejszym o godz. 18.08 odjeżdża wycieczka do Wiednia zorganizowana przez Wagons-Lits/Cook.

Zachęcony powodzeniem dzisiejszej wycieczki tutejszy oddział Wagons-Lits/Cook organizuje jeszcze jedną wycieczkę, której odjazd do Wiednia nastąpi dnia 22 czerwca.

Wystarczy złożyć dowód osobisty i 2 fotografje, by stać się uczestnikiem wycieczki. Wszelkie pozostałe formalności załatwi Wagons-Lits/Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 tel. 170-77.

Wagon sypialny z Łodzi do Gdyni.

Tutejszy oddział Wagons-Lits/Cook podaje do wiadomości, że z dniem 15 czerwca zostaje uruchomiony wagon sypialny kl. I, II i III na trasie Łódź — Gdynia i spowrotem. Z Łodzi wagon odchodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki przy pociągu odchodzącym o godz. 22.10 z dworca kaliskiego.

Opłata za miejsce sypialne wynosi w kl. III zł. 15.80 a w kl. II — 22.70.

Miejsca należy wcześniej rezerwować w tutejszym oddziele Wagons-Lits/Cook, przy ul. Piotrkowskiej 64 tel. 170-77.

Ostatnie dni pobytu Cyrku „Arena" w Łodzi.

Kapryśna publiczność łódzka, którą trudno czemś zadziwić, tym razem jest olśniona widowiskiem w cyrku Arena.

Program teraźniejszy jest jakby rewją pod znakiem „naj". Najlepszy program to mało, śmiało można powiedzieć, najlepszy program jaki widzieliśmy w ciągu ostatnich lat.

Pierwsza część, składająca się z popisów na arenie, nie jest tylko wstawką dla przedłużenia programu przed właściwym „gwoździem", lecz już samą może wystarczyć za pierwszorzędne widowisko.

Doskonała tresura słoni, zupełnie innego rodzaju aniżeli widzieliśmy w poprzednim programie, bardzo urozmaicona tresura koni, komiczna zebra, doskonały duet powietrzny, świetni akrobaci parterowi stanowią część tylko tego świetnego widowiska „Cyrk pod wodą".

W drugiej części programu widownia jest olśniona przepychem wystawy i grą świateł różnobarwnych kolorów. Wodospady tworzą w ciągu trzech minut olbrzymie jezioro na arenie na którem pełno nimf, łabędzi, gondol i td.

WYCIECZKA LEKARSKA na Kongres Medycyny Pracy w Brukseli.

Polski Komitet Medycyny Pracy organizuje wycieczkę lekarzy i ich rodzin do Brukseli na Międzynarodowy Kongres Medycyny Pracy. Wycieczka będzie trwała 10 dni — od 20—31 lipca. Koszta całkowite wycieczki wraz z paszportem (zbiorowym), przejazdem II klasą pociągiem pośpiesznym, hotelem, utrzymaniem, zwiedzeniem wystawy światowej i t.p. wyniosą 450 zł. od osoby, przy zebraniu grupy conajmniej 25 osób.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 10go lipca do Polskiego Komitetu Medycyny Pracy, Warszawa, ul. Chocimska 24 (Państw. Szkoła Higjeny).

LETNIA SZKOŁA MALARSKA.

Dzięki uzyskanej pomocy od Zarządu m. Łodzi, budynek letniej szkoły malarskiej w Wośnikach pod Sieradzem został kompletnie wykończony.

Lekcje rozpoczną się w poniedziałek 1go lipca.

Program: malowanie krajobrazów, zabytków architektury, kompozycyj, typów ludowych i t. p.

Opłata za lekcje, wraz z całodziennem utrzymaniem, wynosi tylko 70 zł. miesięcznie.

Olbrzymia plaża, kąpiele rzeczne, wycieczki do pobliskich lasów, rybołóstwo i sport kajakowy.

Informacje i zapisy w szkole rysunków i malarstwa S. Andrzejewskiego codziennie Kilińskiego 141.

„NIEBEZPIECZNY FLIRT" w Grand - Kinie.

Ciekawy scenarjusz o emocjonującej treści, trzymającej widza w nieustannem napięciu.

Film jest połączeniem sensacji, dramatu psychologicznego i głębokiego konfliktu małżeńskiego.

Bohaterowie „Niebezpiecznego flirtu", — Myrna Loy i William Powell, zdobyli zaszczytne odznaczenia na tegorocznym konkursie największego dziennika filmowego „Hollywood Reporter".

Istotnie, Myrna Loy i William Powell, stworzyli znakomite kreacje. Myrna Loy gra rolę żony, którą niepotrzebnie szukała

poza ogniskiem domowem

uzupełnienia treści życia i wskutek tego wpadła w okropne tarapaty... Powell jest głośnym adwokatem, który ją z tej opresji wyciągnie...

CZŁOWIEK - MUCHA. Pokazy na ulicy.

Dziś o godz. 8 wiecz. i jutro o godz. 1-ej w poł. i 8 wiecz. będzie się popisywał słynny w całej Polsce i zagranicą jedyny polski akrobata „Człowiek - mucha", który wykona swoje szalone popisy akrobatyczne przy ul. Pierackiego (Ewangelickiej) Nr. 7.

„Człowiek - mucha" wykona chodzenie po prostopadłej ścianie i parapetach 3-piętrowej kamienicy, wykona szereg akrobacyj na drabinie i trapezie nad przepaścią dachu oraz zejdzie spowrotem tą samą drogą.

Występy „Człowieka - muchy" odbędą się przy świetle reflektorów i dźwiękach orkiestry.

Bilety wstępu dla osób dorosłych 25 gr., dla dzieci i młodzieży oraz bezrobotnych za okazaniem legitymacji 10 gr

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Nie odebrano spowodu przeszkód atmosferycznych.

LIVERPOOL: — Giełda nieczynna.

BREMA: loco 13.74, lipiec 12.86, październik 12.70, grudzień 12.74

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, przeważały jednak naogół zniżki kursowe.

Najbardziej stosunkowo wyróżniła się dewiza holenderska, która podniosła się o 70 gr. na 100 fl., dewiza czeska była droższa o 5 gr. na 100 kor.

Berlin, Londyn i Paryż utrzymały się na niezmienionym poziomie, dla pozostałych zaś dewiz tendencja była słabsza. Bruksela zniżkowała o 3 gr. na 100 blg., Sztokholm o 15 gr. na 100 kor., Zurych o 2 gr. na 100 fr., Medjolan o 5 gr. na 100 lirach oraz Nowy Jork — kabel o pół grosza na dolarze.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział pożyczek państwowych cechował nastrój niejednolity. Z premjówek Dolarówka obiegała po cenie o 10 gr. wyższej, serje 4% Poż. Inwestycyjnej natomiast w stosunku do ostatnich notowań urzędowych z dnia 11 b.m. straciły 1.50 zł. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	53.25
Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt.	107.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.25
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.00
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 65.25, dr.	65.63
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Bud. Banku Gosp. Kraj. I emisji	93.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.00
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	58.00
L. Z. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r.	45.25
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	51.50

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg ożywiony, przedmiotem notowań i tranzakcyj oficjalnych było sześć gatunków papierów dywidendowych przy tendencji mocniejszej.

Bank Polski 87.25, Węgiel 12.50, Lilpop 10.00, Norblin 31.00, Starachowice 34.00, Haberbusch 39.50, Tomaszów — bez kuponu 1934.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 15. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, żyto I st. 13.75 — 14.00, mąka pszenna gat. I lit. B. 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 15. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane, Ceny tranzakcyjne: żyto 90 tonn po 13.80, usposobienie spok., pszenica — nienotowana, usposobienie spokojne. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21,50, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Obrona Keysowej
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94, Brewerje wiosenne
Cyrk „Arena" (ul. Bandurskiego) — Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 i 8.30: „Cyrk pod wodą"
Amor — na scenie: Co Amor może; na ekranie: Pięciu przeklętych dżentelmenów
Adria — Jestem zbiegiem
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — Kocha... lubi... szanuje...
Capitol — Zemsta pana X.
Casino — Kryjówka szczęścia
Corso — 1) Csibi; 2) Niewidzialny człowiek
Czary — 1) Serce włóczęgi; 2) Carioca
Dom Ludowy — Wiosenna parada
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Niebezpieczny flirt.
Jar — na scenie: Jak weselę, to wesele — na ekranie, Śpiew, całus i dziewczyna.
Metro — Jestem zbiegiem
Miraż — Tu rządzi humor
Palace — Kobieta szuka miłości
Przedwiośnie — Audjencja w Ischlu
Rakieta — Mała czarodziejka
Stylowy — Od wieczora do północy
Sztuka — Obiad o 8-ej
Zachęta — 1) Tajfun; 2) Pozwól się kochać

TEATR REWJI „NOWA BAGATELA".

W teatrze rewji „Nowej Bagateli" powtórzenie arcyzabawnej premjery p. t. „Brewerje wiosenne" z udziałem ulubieńców stolicy Faliszewskiego, Olszy, Carnero, Chmurkowskiej, Alesso, Klimaszewskiego, Neya i

Całość pozostaje pod kierownictwem Tadeusza Faliszewskiego. Dziś trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10.

Przedsprzedaż biletów w cukierni „Ziemiańskiej".

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z grzankami, pieczeń wieprzowa z sałatą. Kompot z rabarbaru.

WINSZUJEMY

Jutro: Alinie.
Wschód słońca 3.15
Zachód słońca 19.58
Długość dnia 16-43
Przybyło dnia 8.43
Tydzień 23

Żołnierz, który nie wie co to klęska...

Duma armji japońskiej jest bezgraniczna.

Harakiri oficera marynarki.

Armja japońska jest silniejsza niż przemysł, finanse, chłopi uniwersytet i religja. Nietylko w znaczeniu materjalnem. Armja japońska jest potęgą moralną, mundur żołnierski jest inkarnacją najwyższych narodowych symbolów.

Utworzona z synów chłopskich i mało mieszczańskich, armja ta reprezentuje ideały i zapatrywania większości społeczeństwa japońskiego i jako jego elita domaga się kontroli nad

całem życiem narodowem.

Armja japońska podlega bezpośrednio cesarzowi, a nie rządowi. Fakt ten napełnia każdego żołnierza japońskiego przekonaniem, że jest w bezpośredniej zależności od swego cesarza, 134 potomka sławnej dynastji i że ponosi w ten sposób pełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo najwyższych symbolów, t. zw. „trzech uświęconych skarbów": czystego zwierciadła sprawiedliwości, naszyjnika boskiej dobroci i miecza nietykalnego honoru.

Każdy żołnierz japoński uważa się za obrońcę integralności kraju, strażnika narodowych bogactw i opiekuna publicznej i prywatnej moralności.

Podziwiana ogólnie dyscyplina i pogarda śmierci japońskiego żołnierza nie jest tylko wynikiem wojskowego wychowania. Jest to raczej konsekwencja

pięciu przykazań,

które wpaja się w umysł każdego żołnierza w dniu jego wcielenia do armji: wierność dla cesarza aż do śmierci, uprzejmość, odwaga i panowanie nad sobą lojalność prostota, skromność. Mikado jest nietylko najwyższym wodzem, lecz również żywem wcieleniem pełnych chwały tradycyj wojskowych, kodeksu honorowego, ducha wojennego i niezwyciężoności armji japońskiej.

Duma armji japońskiej jest bezgraniczna. Coprawda, jest ona usprawiedliwiona. W roku 1894 zwyciężyli Japończycy Chińczyków. Pod portem Artura, Czuszimą i Mukdenem pobili Rosję. W roku 1932 wypędzili z Mandżurji Chińczyków i pomaszerowali aż do Szanghaju, gdzie się zatrzymali, ponieważ tak chcieli.

Żaden żołnierz japoński nie dopuściłby nawet w myślach możliwości klęski. Nawet dzisiejsza „czerwonaarmja" sowiecka nie przeraża japońskiej armji. Bo Japończyk jest

pewny swojej siły.

Przy równych siłach jego moralność daje mu możność wytrwania do decydującej chwili i przetrwania przeciwnika.

Armja japońska, oparta na silnym wpływie na opinję publiczną czuje się „sumieniem" narodu.

Armja ta nastawiona militarystycznie opiera się wszelkim dążeniom do wprowadzenia w Japonji zwyczajów i obyczajów zachodnich. Prócz tego jest socjalistyczna i występuje przeciw nadużyciom wielkiego kapitału i wielkich własności. Jednym z jej najwybitniejszych nauczycieli i przywódców był dotychczasowy minister wojny Araki, wielki żołnierz i samodzielny reformator. Wpoił on w armję nienawiść do cudzoziemskości i miłość dla ojczyzny, głosząc przedewszystkiem zasadę zrzucenia „brzemienia białego człowieka".

Słynne „żółte niebezpieczeństwo" — to armja japońska.

W jej szeregach wykuwa się plany stworzenia panazjatyckiego państwa światowego, w jej szeregach układa się kodeks obyczajowy

„nowej Japonji",

który dąży jedynie do wzmocnienia dawnych cnót japońskich, w jej szeregach tworzą się tajne stowarzyszenia, których zadaniem jest usuwanie „skazanych" osób z świata politycznego.

Armja japońska wyróżnia się wśród armji całego świata zarówno „niewojskowem" zadaniem, jakie sobie stawia, jak również wyborem środków, które stosuje w celu urzeczywistnienia swoich zamierzeń. Oto przykład:

W roku 1933 rząd postanowił zrezygnować ze względów oszczędnościowych z budowy dwóch projektowanych okrętów dla floty wojennej. Postanowienie to wywołało wśród oficerów japońskich

wielkie niezadowolenie.

Wydali oni natychmiast pismo z protestem. Jeden z nich wybrał jednak inną drogę, ażeby przypomnieć rządowi narodowy obowiązek. W drodze do miasta, w którym mieścił się jego pułk, popełnił samobójstwo (harakiri) w wozie sypialnym pociągu. Kiedy konduktorzy zbliżyli się do konającego oficera, usłyszeli następujące ostatnie jego słowa: „Odchodzę na drugi świat, stamtąd czuwać będę nad moim krajem". W ośm dni później admirał Osuki przebył w żałobnych szatach cały dzień

przy grobie zmarłego.

Kiedy zjawił się na najbliższem posiedzeniu gabinetu, głosował już wraz z innymi za budową dwu projektowanych okrętów.

Japonja przeżywa obecnie katastrofalny kryzys gospodarczy, a elementy reakcyjne mają łatwe zadanie, ażeby wytłumaczyć społeczeństwu japońskiemu, że jedynie zetknięcie się z światem zachodu spowodowały nieszczęście, które dotknęło „państwo wschodzcego słońca".

Reakcyjne elementy pouczają społeczeństwo, że szczęście tkwi w powrocie do średniowiecza. Japonja powinna się uwolnić od wszelkich dążeń cywilizacyjnych, zerwać z ustrojem kapitalistycznym i uznać za najwyższą cnotę państwo wobec którego jednostka jest niczem, a w którem rządzić powinna jedynie armja, opiekunka i obrończyni narodu.

—ooo—

ŚWIĘTO PATRJOTYCZNE W GENEWIE.



Członkowie związków chłopskich ze sztandarami defilują przez ulice Genewy w dniu narodowego święta szwajcarskiego.

Skarb pod skorupami ostryg.

Bogactwa afrykańskiego Sezamu.

Jest cudowny skrawek ziemi, — gdzie garściami można zbierać djamenty! Nie jest to wcale jakiś „kawał" z tysiąca i jednej nocy, lecz fakt, stwierdzony urzędowo w „księgach błękitnych" i innych państwowych dokumentach Południowo - Afrykańskiej Republiki. Na zasadzie tych poważnych danych, zatokę Aleksandra, znajdującą się na wybrzeżu kolonji Namaqualand uważać można za krainę najbardziej zbliżoną do

legendarnego Eldorado.

Do tego zakątka, będącego własnością rządową, kopacze „białego węgla" dostają się drogą napowietrzną.

Kopalnia djamentów w Namaqualand otoczona jest olbrzymim parkanem i strzeżona przez silny oddział policyjno - wojskowy W kopalni pracuje wszystkiego tylko sześćdziesięciu robotników, tem niemniej dobywane są tam tygodniowo djamenty, wartości od dwudziestu do trzydziestu tysięcy dolarów.

Bogactwa te przywożone są co kilka dni samolotami do Kapsztadu i deponowane tam w tajnych, nieprzystępnych skarbcach. Poza kilkoma członkami zarządu tych państwowych skrytek, nikt nie jest wtajemniczony w wartości, znajdujące się w owych szafach

drogich kamieni.

Nie ulega jednak kwestji, że gdyby pilnie strzeżone „morze djamentów" rozlało się na rynki światowe, to na Rue de la Paix w Paryżu możnaby najczystszej wody brylanty nabywać

po cenie... sztucznych pereł.

Nie można się zatem dziwić, że owo źródło bogactw świata jest dla osób postronnych niedostępne. Żadnych dziennikarzy, ani fotografów lub aparatów filmowych nie dopuszcza się bliżej, niż na odległość strzału z browninga, do bram tego afrykańskiego Sezamu i w razie przekroczenia owej strefy bezpieczeństwa śmiałkowi niechybnie grozi kula rewolwerowa.

Ze względów handlowych w obecnej chwili rzuca się na rynek światowy najwyżej djamentów, wartości około 25.000 dolarów dziennie. Tymczasem szafy Kapsztadtu kryją bogactwa, oszacowane na przeszło pięćset miljonów.

Odkrywcą pól djamentowych Namaqualand był podróżnik - awanturnik, niejaki Brydone, kiedy, dotarłszy do niezbadanych dotąd okolic nad dolnym biegiem rzeki Orange, natknął się nagle na najbogatsze w świecie złoża djamentów. Atoli Brydone wkrótce

postradał życie,

pożarty przez mieszkańców dżungli i wraz z nim przepadły wszelkie dane co do miejsce, obfitującego w tak niesłychanie cenne kamienie.

Później badacz Afryki Fred Cornell usiłował odszukać zaginiony „raj djamentowy" lecz pomimo kilkuletnich poszukiwań nie udało mu się odnaleźć upragnionego zakątka, usianego djamentami.

Dopiero w 1926 roku z ramienia grupy kapitalistów południowej Afryki dwóch geologów, Mereński i dr. Reuning, wyruszyło na wyprawę po djamentowe runo. Poprzez kamienie, ugory, przez góry rozpalonego piasku, oraz ziejące żarem piekielnym stepy odważni badacze przedzierali się do ziemi obiecanej, o której miejscu geograficznego położenia mieli

tylko mgliste pojęcia.

Po przebyciu setek mil znaleźli się wreszcie u zatoki Aleksandra. Uczeni okiem znawców ogarnęli leżący przed nimi piasek wybrzeża i — cóż ujrzeli? Oto zdumionym ich oczom ukazały się kilkumetrowej wysokości stosy skorup ostryg...

Wyglądało to, jakgdyby wszystkie pierwszorzędne restauracje świata wyrzucały tutaj na śmietnik

resztki pańskich biesiad.

Nie tracąc czasu nad wytłumaczeniem tego osobliwego zjawiska. Mereński i Reuning zabrali się do odrzucania lśniących skorup i rozkopywania piasku. Po chwili gromkie „hurra!" rozległo się na wybrzeżu zatoki: Eldorado zostało odnalezione.

Każdy kubeł piasku zawierał bezcenne skarby, ujawniające pięcio i dziesięciokaratowe djamenty. Wieczorem, kiedy krwawa kula słoneczna zanurzała się w wody oceanu, obaj szczęśliwcy byli już w posiadaniu fortuny, zapewniającej im beztroskę i komfort do końca życia!

—o—

RAK PARAFINOWY.

Groźna choroba zawodowa.

Wśród robotników przemysłu naftowego rozpowszechnione są zawodowe choroby skóry, które powstają pod wpływem drażniącego działania ropy naftowej i jej produktów na skórę. Najgroźniejszą z tych chorób jest

rak skóry.

Pojawia się on w tych tylko okręgach przemysłu naftowego, w których ropa naftowa zawiera parafinę, lub asfalt. Takim jest np. nasz przemysł naftowy w Małopolsce. Od najdawniejszych czasów stwierdzono w Zagłębiu Borysławskiem tzw. raka parafinowego. Występował on przeważnie w destylarniach ropy naftowej, a zwłaszcza w tzw. parafiniarniach. Ostatnio liczba wypadków raka parafinowego nieco się zmniejszyła wskutek częściowej mechanizacji pracy przy przerabianiu ropy naftowej, jednakże istnieje on do dzisiejszego dnia wskutek braku należytej akcji zapobiegawczej.

Rak parafinowy, tak jak każdy inny rak, jest niezmiernie

ciężkiem schorzeniem.

Jeśli nie zostanie na czas rozpoznany i leczony, prowadzi do śmierci. Atakuje on, co ciekawe, nie wszystkich robotników, lecz tylko nielicznych, specjalnie wrażliwych. Rozwija się dość wolno, pod wpływem długotrwałego drażnienia skóry parafiną. Podobny rak powstaje przy drażnieniu skóry dziegciem, sadzą, oraz asfaltem, u robotników zatrudnionych w odpowiednich działach produkcji.

Poza rakiem skóry występuje w przemyśle naftowym dużo innych zawodowych chorób skóry.

Są one dość ciężkie i uporczywe. Pozbawiają wielu ludzi zdrowia i chleba. Walka z niemi jest koniecznością.

Najważniejszym postulatem ochrony zdrowia w przemyśle naftowym jest wprowadzenie stałej opieki lekarskiej nad robotnikami i warsztatami pracy. Wszystkie destylarnie ropy naftowej powinny posiadać własnych lekarzy fabrycznych, których zadaniem byłaby stała kontrola nad zdrowiem załogi i przeprowadzanie odpowiedniego doboru lekarskiego pracowników. Z drugiej strony dużą rolę odgrywa, w walce z chorobami zawodowemi w przemyśle naftowym, zachowywanie przez robotników starannej czystości skóry, stosowanie środków ochronnych, jak specjalnych rękawic i ubrań ochronnych przy pracy itp. Jest to również zadaniem lekarzy fabrycznych, którzy powinni czuwać nad całokształtem higjeny pracy w fabryce.

Przerwy w pracy

chronią przed nadmiernem zmęczeniem.

Każda praca, fizyczna i umysłowa powoduje zmęczenie. Jest ono naturalną konsekwencją pracy zawodowej. Granice jednak tego zmęczenia bywają różne. Za normę można przyjąć takie męczenie, które w ciągu następującego po pracy okresu odpoczynku daje się zupełnie usunąć.

Niestety, zmęczenie ludzi zawodowo - czynnych bardzo często

przekracza tę granicę.

Cierpią oni na chroniczne przemęczenie, które nie jest obojętne ani dla ich zdrowia, ani też dla pracodawcy. Człowiek, który przychodzi do pracy z pewną resztką zmęczenia z dni ubiegłych, pracuje źle i drogo. Zmęczenie jest wtedy wspólnym wrogiem pracującego i pracodawcy. Pierwszego naraża na utratę zdrowia, drugiego na straty pieniężne. W interesie zatem obu stron leży intensywna walka ze zmęczeniem.

Doświadczenie uczy, że nadmierne zmęczenie jest bardzo często wynikiem

złej organizacji pracy.

Porównując wykonaną pracę i stopień zmęczenia, widzimy, że jest on niewspółmiernie wysoki. Oprócz zmęczenia, które musi powstać, jako naturalny efekt pracy, powstaje jeszcze dodatkowa porcja zmęczenia, spowodowana tem, że pracowaliśmy źle. Należy dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć tworzenia się tego dodatkowego i niepotrzebnego zmęczenia.

Najważniejszym elementem walki ze zmęczeniem jest zastosowanie jaknajdalej posuniętej celowości ruchów i wysiłków. Należy unikać pracy niepotrzebnej ,która

pochłania dużo energji,

a nie przynosi żadnych korzyści. Każda praca powinna być organizacyjnie tak przemyślana, aby usunąć wszystkie niepotrzebne czynności, a pozostawić tylko te które prowadzą najkrótszą drogą i najmniejszym, wydatkiem energji do celu.

Drugim elementem walki ze zmęczeniem jest odpoczynek. Praca płynna, bez przerw jest nieekonomiczna, gdyż powoduje nieproporcjonalnie wielkie zmęczenie. Należy włączyć do pracy szereg przerw, które niedopuszczają do nadmiernego zmęczenia i

podnoszą wydajność pracy.

Dużą rolę odgrywa pozycja przy pracy. Należy unikać pracy w długotrwałej pozycji stojącej, albo też w postawie zgiętej, nienaturalnej, gdyż wymagają one dużego i nieproduktywnego nakładu energji.

Ostatnim wreszcie czynnikiem jest dobrze spędzony wolny od pracy czas i dostatecznie długi posilny sen.

Nie należy zaniedbywać żadnego z tych środków w walce ze zmęczeniem przy pracy.

Z zamku do stadjonu Rzeszy...

Budowa wspaniałej ulicy.

Poza budową Stadjonu Rzeszy, który nie ma równego na całym świecie i który po ukończeniu będzie największym terenem, na jakim kiedykolwiek przeprowadzone zostały igrzyska olimpijskie, wymaga uregulowanie spraw ruchu i pomieszczeń dla gości, którzy przybędą do Berlina na XI Olimpjadę, daleko idących inwestycyj nietylko organizacyj sportowych, ale i zarządu miejskiego stolicy Rzeszy. Między innemi dokonywane są

potężne prace drogowe

nad przygotowaniem ulicy triumfalnej prowadzącej z Zamku do Stadjonu Rzeszy, którą prowadzić będzie uroczysta defilada w dniu otwarcia igrzysk. Miasto Berlin idzie w trosce o gości olimpijskich jeszcze dalej: Już w roku 1935 gotowa będzie droga prowadząca wielka prostą długość 12 kilometrów z centrum Berlina do Stadjonu Rzeszy wzdłuż „Charlottenburger Chaussee'. Ulica ta otrzyma nową nawierzchnię asfaltowa

ze specjalnemi ścieżkami

dla kolarzy, a nie odpowiadający już wymogom ruchu kołowego plac „Grosser Stern" zostanie w ten sposób zmieniony że całość służyć będzie jako godna ulica reprezentacyjna.

Modlitwa zamiat toastu.

Odezwa arcybiskupa Westminsteru.

W kołach katolickich Anglji panuje zwyczaj, że podczas zebrań i bankietów organizacyj katolickich wznosi sę toast na cześć Papieża. Nawiązując do tego zwyczaju ogłosił ostatnio arcybiskup Westminsteru Mgr. Hinsley odezwę, w której zaleca na podstawie życzenia Ojca św. zastąpienie toastu

odpowiednią modlitwą.

Modlitwa ta, odmawiana przed jedzeniem może według propozycji Papieża brzmieć jak następuje: „Módlmy się za Piusa, naszego Papieża. Niech Pan go zachowa i darzy go pokojem i pomyślnością w dniach jego i życiu wiecznem. Amen". Podczas zebrania mogą być wygłaszane różne toasty, nie wypada jednak wygłaszać toastów na cześć Papieża.

PODSŁUCHANE

NIE MARTW SIĘ.

— Czego płaczesz, Maniu?

— Rodzice nie pozwalają mi wyjść za Stefka!

— Nie martw się. Ładny chłopak, znajdzie sobie inną.

SZCZERY.

— Powiedz mi, mój mężu, otwarcie, czy jesteś zazdrosny?

— Czasem.

— A kiedy? Mów szczerze!

— Bywają takie chwile, że bardzo zazdroszczę kawalerom.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Sędzia: — Więc oskarżona tak pobiła swą rywalkę, że połamała na jej głowie parasolkę?

Oskarżona: — To był tylko nieszczęśliwy wypadek. Nie miałam wcale zamiaru złamać parasolkę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.